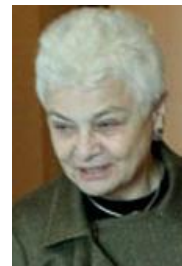


## NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica żydowska, zapachy, targ, ulica Lubartowska, Ogród Saski, ulica Krakowskie Przedmieście, ulica Pijarska

### Zapachy i miejsca przedwojennego Lublina

Zapachy zależały od tego, w które miejsce Lublina szłam. Jak chodziłam na Podzamcze, to zapachy były bardzo nieprzyjemne. Tam nie było kanalizacji i było dość brudno, ludzie nie mieli gdzie wylewać wody i tak dalej. Ale głosy były bardzo przyjemne, wesołe, to wskazywało na to, że tam jest dużo życia.

Tam, gdzie mieszkałam, zapachy zawsze mi się wydawały bardzo przyjemne, takie mieszane. Miejsce, gdzie mieszkałam, i Stare Miasto bardzo lubiłam, ale nie Podzamcze.

Na targ lubiłam chodzić. Lubiałam zapachy jaj, białych serów, masła, śmietanki. To wszystko było bardzo przyjemne, bo było świeże. Ten targ nie był przy Podzamczu, on był w miejscu, gdzie się zaczynała Lubartowska. Chodziłam tam z mamą i byłam dumna z siebie, że wybierałam te rzeczy, wąchałam, próbowałam. Moja mama też była zadowolona, bo ja bardzo mało jadłam. Miałam problemy z jedzeniem jako dziecko. Byłam chuda, nazywali mnie „żaba zielona z jeziora wyłowiona”. Był jakiś czar na tych targach i bardzo lubiłam tam chodzić. Krzyczeli, wołali, jeden drugiego popychał, czasami kłócili się o klientki. Potem przecież sama byłam sprzedawczynią na targu, widocznie bardzo to lubiłam.

Lubartowska nie była zbyt piękna. Dużo było tam ruchu, dużo ludzi chodziło. Pod sam koniec ulica trochę się wznosiła. Domy i boczne ulice nie były zbyt piękne. Ale była ładniejsza aniżeli Podzamcze, gdzie żyła biedota żydowska. W jeszuiwie, jak wróciliśmy zaraz po wojnie, był szpital dla żołnierzy rosyjskich, jeśli dobrze pamiętam. Zapamiętałam Krakowskie Przedmieście jako bardzo piękne miejsce. W okolicy Ogrodu Saskiego ludzie chodzili na spacer po obiedzie, damy się ładnie ubierały. Ogród Saski to było dla mnie coś eleganckiego: piękne kwiaty, ławki, miejsce, żeby dzieci się bawiły.

Pamiętam sklepy na Pijarskiej. Tam był bardzo fajny sklep spożywczy, do którego lubiłam chodzić po zakupy. Pamiętam duży sklep obuwniczy „Bata” na rogu Pijarskiej

i Krakowskiego Przedmieścia. Były sklepy na Krakowskim Przedmieściu, do których czasami mój ojciec mnie brał. On mnie zabierał na zakupy do ładnych sklepów. Moja mama nie chodziła do nich ze mną, bo mówiła: „A, ty wyrośniesz. Po co to pieniądze wkładać”. Wolałam z ojcem iść.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-10-29, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"